

Książęce wina Liechtensteinu

MICHAŁ BARDEL

Podróżując po Europie, łatwo przeoczyć maleńkie Księstwo Liechtensteinu wciśnięte między Austrię i Szwajcarię. Podobnie łatwo pominąć wina powstające w tej pięknej dolinie, gdzie wążutki jeszcze Ren dopiero się rozpędza.

Miejscowy rynek chciwie pochłania niemal całą miejscową produkcję. Od czasu do czasu jednak kilku butelkom udaje się ocaleć i zgarnąć medale podczas szwajcarskich targów wina. Szczególnie często zdarza się to słynnym winnicom Hofkellerei, założonym w 1712 roku przez księcia Johanna Adama I von Liechtenstein i wciąż pozostającym w ręku rodziny książęcej. Miłośnicy panujący książę Hans Adam II to jednak tylko jeden z ponad setki właścicieli miejscowych winnic.

Nikłe rozmiary państwa nie sprzyjają wielkim arealom. Do wspomnianych Hofkellerei należy największa działka w Liechtensteinie, zajmująca powierzchnię... 4,5 hektara. Całość obsadzeń księstwa to zaledwie 26 hektarów. A jeszcze półtora wieku temu, nim filoksera zdziesiątkowała uprawy, eksport wina wytwarzanego z 320 hektarów stanowił jedną z dwóch (obok handlu bydłem) filarów tutejszej gospodarki.

Od pierwszej sadzonki...

Wielkim dobrodziejstwem tutejszych upraw, o bok półtora tysiąca godzin słonecznych w ro-

ku, jest *Föhn*, miejscowa odmiana halnego, która co prawda książęcych poddanych przyprawia latem o silne migreny, ale wspaniale i natychmiast osusza krzewy, podnosząc temperaturę o kilka stopni w ciągu zaledwie kwadransa.

O tym, że południowo-wschodnie stoki dwupółtysięczników schodzących niemal wprost do koryta Renu są idealnym miejscem dla winorośli, wiedzieli już starożytni Retowie (V wiek p.Ch.), którzy najprawdopodobniej wkopali tu pierwsze sadzonki. Po nich walory winogrodnicze regionu wykorzystali Rzymianie. Po Rzymianach natomiast w IV wieku – chrześcijańscy zakonnicy. Tymczasem nie docenili ich zupełnie barbarzyńscy Germanie, zaniedbując uprawy.

Sam Karol Wielki przyłożył rękę do rozwoju winiarstwa, zakładając królewską winnicę wokół zamku w Balzers. Jednocześnie wypowiedział wojnę staroświeckim, urągającym podstawowym zasadom higieny zwyczajom, by grona wygniatą gołymi stopami. Wskórał niewiele: oporni potomkowie Retów dali się co prawda przebłagać w kwestii mycia stóp przed i po wytłaczaniu, skądinąd jednak wiadomo, że jeszcze w pierw-

szych dekadach XX wieku ów naturalny rodzaj wycisku dominował w tutejszych winiarniach.

... do winnic rodowych

Wspomniane książęce Hofkellerei to w istocie dwie winnice, z których tylko jedna (Domäne Vaduz, owe cztery hektary malowniczo ścielące się pod zamkiem Vaduz) znajduje się w Liechtensteinie. Właściwie w całości obsadzona jest odmianą pinot noir, z niewielkim dodatkiem chardonnay.

Pośród krzewów winnych wyrasta czerwony budynek winiarni, w którym można skosztować każdego z pięciu wyrabianych tu win, a także zakupić pozostałe produkty Hofkellerei, pochodzące ze Schloss Wilfersdorf w austriackim Weinviertel, około 50 km od Wiednia. Tam, na 36 hektarach, przeważa grüner veltliner, riesling reński i zweigelt, czyli austriacka klasyka. Wspomniana piwniczka jest zresztą całkiem niezłe zaopatrzona w wina pochodzące z całej Szwajcarii, a nawet Włoch i Hiszpanii.

Ceny nie są tu wyższe niż w marketach, za to wybór staranny, a obsługa fachowa i pracowita. Niedaleko, w pięknym średniowiecznym budynku, znajduje się należąca do Hofkellerei restauracja Torkel. Tam, w sąsiedztwie ciężkiej drewnianej prasy do wina, można za równie niewielką opłatą raczyć się specjalami szwajcarskiej kuchni. Warto do nich zamówić kieliszek Vaduzer Pinot Noir Boccker 2008 – beczkowego burgunda niewiele ustępującego najlepszym francuskim krewniakom. Po wszystkim natomiast, dla zdrowia i równego marszu, koniecznie trzeba wchłonąć naparstek wyborowego winiaku (Vaduzer Pinot Noir Marc).

WWW.HOFKELLEREI.LI

WWW.TORKEL.LI



Fot. Hofkellerei des Fürsten



Fot. Hofkellerei des Fürsten